

Sziny Raciborskie.

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi dwa razy w tygodniu, co środę i sobotę.

Wydawca: J. K. Mackowski.
Racibórz
(Ratibor).

Cwierćrocznik: III.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Redaktor główny i odpowiedzialny
J. K. Mackowski
Racibórz
(Ratibor).

Za ogłoszenia płaci się od miejsca
wiersza drobnego 15 fen.

Redakcja i Ekspedycja znajduje się w Raciborzu, ul. Długa Nr. 60.

Ku przestrodze.

Z obwodu przemysłowego, z pod Bytomia i Królewskej Huty rozhodzą się raz po r. z pogłoski, że tu i owadie robotnicy noszą się z myślą rozpoczęcia streiku. Czasy ciękie, to prawda, i przy ogromnej drożności, jaką dziś panuje, nie dziwnego, że ludzie pragną zarobków większych. Mimo to, a może właśnie dla tej drożności i dla obecnych ciękich czasów radzimy robotnikom szersze, aby sobie krok taki wpierw dobrze rozważyli. Kas i funduszy strejkowych nie ma u nas wcale, oszczędności także nie wiele by się znalazły, więc łatwo bardziej mogłyby strejk wręcz przeciwny wydać skutek i zamiast polepszyć dole robotników tylko na gorsze jeszcze zmienić.

Nie mówimy tego bynajmniej, iżbyśmy byli przeciwnikami streiku. Broń Boże! Przeciwne, uważamy streik niekiedy rzeczywiście za jedyną skuteczną broń robotników do wywalczania sobie lepszego bytu. Wogół streiku, jeśli opiera się na prawie, to jest nad prawem przepisem poprzednim wypowiedzeniu pracy, i jeśli wynika z rzeczywistej biedy i potrzeby, potepiąc nie można, gdyż każdemu wolno starać się w sposób godziwy o naprawę losu. To też i my bynajmniej przeciwko strejom w ogólności nie występujemy, ostrzegamy tylko, robotników, aby w własnym interesie zbyt nieważnie i lekkomyslnie strejku nie rozpoczynali, bo łatwo później pozałożyć tego mogą.

Zaprzeczyć nie można, że w wielu wypadkach przyniosły streiki robotnikom korzyści bardzo znaczne. Wszakże tam tylko miało to miejsce, gdzie właścicielom zakładów przemysłowych czyli chlebodawcom wiódło się bardzo dobrze, gdzie przeto bez większego dla siebie uszczerbku robotnikom płace podwyższyć mogli. Bywały jednakże wypadki, iż przyparci do muru chlebodawcy starali się wyciąć swe kapitały, iż zamkali swoje fabryki i wołej raczej sami ponieść ciękie straty, niż robotnikom pracę podwyższyć. Ci zaś, straciwszy pracę i zarobek, w straszną popadali nędzy.

Świeżo wyszła w Krakowie książeczka, w której autor, niejaki A. Bosakiewicz, obeznaný widocznie bardzo dobrze ze stosunkami angielskimi, przedstawia nam barwnie kilka takich nieudanych strejków. Ponieważ z książeczką tej niejedna pozytywna zaczerpnąć można naukę, przytoczymy tu kilka jej ustępów.

W Anglii streiki nie są nowością. Pierwszy streik nieudany, o którym pisze pan Bosakiewicz, przypada na rok 1810. Największe streiki powstawały tam w fabrykach wyrobów bawełnianych, gdzie nagromadzone masy robotników dawały się łatwiej kierować, niż w okolicach, gdzie robotnicy mieszkali rozrzuconci po wielkiej przestrzeni. Na czele tego pierwszego streiku nieudanego widziano ludzi najlepiej płatnych, kierujących przedziałnią, a chociaż oni stanowili zaledwie dziesiątą część ogółu, odesięcie ich było hasłem do opuszczenia fabryki przez wszystkich. Streik ten odbył się w okolicy miasta Manchester, które jest siedzibą przemysłu bawełnianego. Mieskanie i życie wskutek przesłudzenia bardzo tam drogie, a placu byłańska. To dało hasło do streiku. W jednym dniu od razu w 9 miejscowościach 30,000 robotników stanęło bez zajęcia, a bezrobocie to trwało 4 miesiące. Podczas streiku wspierani byli robotnicy z innych nie strejujących, którzy im tygodniowo dostarczali 87,500 franków, a więc przeszło 30,000 marek.

Pieniądze te dzielono głównie między kierowników streiku, a mała tylko część dostawała się robotnikom. Ale i ta pomoc wkrótce ustala i wstępem dopiero następstwa bezrobocia okazały się w całej swej okropności. Dalej zgromadzały się po ulicach, błagając o jadło, mężczyźni i kobiety wynędzniali, z wzrokiem omidatym, pedzili życie smutne, płaczące, gotowi w roszczy rzuścić się na wszystko. Policya też i wojsko stało ciągle pod bronią, dla obrony własności fabrykantów od napadu tych nieszczęśliwych umierających z głodu. I jakiś był koniec tego bezrobocia, dla którego

doświadczali tylu cierpien, przebyli wiele dni nędzy? Otóż straciwszy przeszło 7 miliona franków oszczędzonych poprzednio, wrócili do fabryki bez żadnego podwyższenia!

Drugi streik nieudany wydarzył się w roku 1829. Ponieważ i wtedy fabrykanci ustąpić nie chcieli, powstały rozruchy, napady, niszczeni maszyny, a nawet po pełniono morderstwa. Właściciele nie byli pewni życia swego, i jeden z nich został zabity. I w Manchester urządzono znów bezrobocie i 10,000 robotników było bez zajęcia przez 6 miesięcy. Wielka liczba rodzin doszła do ostatniej nędzy, z której się już nie podnosia, a straty, jakie poniesły, wyniosły 6 milionów fr., bez żadnych dla siebie korzyści, gdyż wrócili do pracy i to po cenie niszcznej, niż brali poprzednio.

W r. 1829/30 podobne zmowy miały miejsce w Aston, Staleybridge i innych miejscach, gdzie 30,000 robotników przez 6 miesięcy próbowano, tracąc zarobek blisko 7 milionów franków wynoszący, i znów nie osiągnawszy, do pracy wrócili. Mimo to strejków nie zaprzestano, a nierzaz powtarzały z drobnych powodów. Tak fabrykerze robili zmowy nie z powodu niskiej płacy, lecz z powodu oznaczenia godziny na obiad. Właściciele zamierzali zunieszczyć pracę o pół godziny przy schyku dnia, a to dlatego, by tem sposobem w czasie zimy oszczędzić wydatek na światło, i w tej porze właśnie obrali za portugalską; rozporządzenie to nie podobało się robotnikom, opuścili fabryki, dokąd dopiero po kilku miesiącach wypoczynek i stratach ogromnych powrócili, nie zyskawszy. W tym samym czasie robotnicy z kopalni węgla Lancashire również urządzili streik, lecz zupełnie ze swą strata, bowiem w ich miejscu sprowadzono nowych robotników, a dawni musieli szukać innego zajęcia. Preston, jedna z miejscowości najbliższych Lancashire, głosna ze swych nieszczęśliwych już przedtem czynionych strejków, pamiętała zmowę w r. 1854. Była ona smutniejsza niż wszystkie poprzednie, zniszczyła zasoby robotników, ich oszczędności; nawet meble i odzież poszyły na utrzymanie. Domagały się koniecznie podwyższenia płacy, która właścicielu znacznie już podwyższyli; szlo tylko o szylind dodatku na tydzień. Część się ich zgodziła, reszta zaś, 8000 ludzi, strejkowała; wkrótce więc domy przytułku, szpitale i zakłady dobroczynne przeppełnione zostały umierającymi z głodu i chłodu, po czym znaczna jerszczecza partya wróciła do fabryki, inni poszli w różne strony szukając nowego dla siebie zajęcia; straty liczone na 4 miliony franków.

(Dokończenie nastąpi).

Co tam słychać w świecie.

Dnia 19 lutego 1893, a więc za 11 miesięcy obchodzi będzie Ojciec św. 50 letni jubileusz biskupstwa swego. Z tego powodu odbydzie się w Rzymie wielkie uroczystości, jednakże nie tak wspaniałe, jak w roku 1888. Będź jak bądź, cały świat katolicki wezmie w nich udział. We wszystkich krajach katolickich zbierane będą składki, które jako datki na mszę jubileuszową przez osobny komitet, wraz z stowarzyszeniem wręczone zostaną. Mszę jubileuszową odprawi Ojciec św. dnia 19 Lutego. Do komitetu, który wręczy ów datę, przyłączą się deputacje wszystkich narodów katolickich, a wszyscy kapłani z całego świata wezwani zostaną, aby w dniu tym odprawili uroczystą mszę świętą na intencję Ojca św. i wolności kościoła. Już od Października przypływać będą do Rzymu liczne pielgrzymki różnych narodów, w celu złożenia Ojcu św. życzeń i odebrania błogosławieństwa. Pierwi przybędą niezwłodnie Hiszpania, i to zapewne w dniu ich patronki, św. Teresy. Włosi zbiórą się w Rzymie w Lutym. Kto się zajmie urządzeniem polskiej pielgrzymki, której w tak uroczystej chwili w Rzymie braknąć nie powinno, dotyczy czasu nie wiadomo.

Franczy grozi znów wojna z królestwem murzyńskim Dahomejem. Państwo to położone jest w Afryce zachodniej i dotykało dawniej morza. Dzisiaj małe wybrzeże

należy Francuzom. Gniewają się oto Dahomejczycy i nieraz już próbowali Francuzów z tamą wypędzić, ale zawsze bez skutku. Rząd francuski, gdy nie mógł pokonać dzikich przeciwników siłą broni, pomógł sobie tem, że przyczekał ich królowi płacić roczną pensję. Teraz i to się Dahomejczycy sprzykryły, więc gromadzą wojska i napadają na osady francuskie. Ostatecznie Francja da sobie z nimi rade, bo trudno licho uzbrojonym dzikusom walczyć przeciwko doskonalej bronie Europejczyków, ale w każdym razie wojna ta grubo Francję kosztować będzie. Dahomejczycy są bowiem narodem bardzo dzikim i bitnym, i nie tak łatwo ustąpią z placu, a przy tym posiadały straszne sprzymierzeńca w klimacie. Klimat tamtejszy jest dla Europejczyków bardzo niezdrowym, prawie zabójczym. Niemało tedy padnie ofiar ludzkich i wielkie sumy pieniędzy utoną w tej wojnie, jeśli się Francuzom w inny sposób zażegnać burzy nie uda. Francja dla tego tak uporczywie trzyma się swego wybrzeża, ponieważ z tamą sprawdza tanio różne płody afrykańskie, np. przykład: kość słoniowa, guma i różne artykuły lekarskie, które kupcy francuscy następnie w Europie drogo sprzedają.

Według ostatnich wiadomości przeznaczyły sejm francuski na wzmacnianie wojska na wybrzeżu dahomejskim 360 tysięcy franków.

Ów Ravaszol, hieżta anarchiści francuscy, przyjął się już do winy. Stwierdzono też, że popełnił kilka morderstw, że był fałszerzem pieniędzy, przemytnikiem i złodziejem. Ravaszol sam chętnie się z tego przed sądem. Mimo aresztowania jego nie powrócił spokój, ponieważ najgłówniejszego pomocnika Ravaszola jeszcze nie schwytano. Już też nowy wykonano zamach; ta raza nie w Paryżu, ale w mieście Angiers. Anarchiści podłożyli tam nabój dynamitowy na jednym z okien gmachu policyjnego. Szyby w oknach się potrąsły tak w gmachu policyjnym, jak i sąsiednich kamienicach. Jeden z urzędników policyjnych został ciężko i niebezpiecznie poranny. Sprawców zamachu policyjnego poszukuje energicznie, dodaj jednak nikogo nie pochwycono.

W Nancy we Francji socyjalści i anarchiści zbezczeszczili znów kościół. Banda oprysków socjalistycznych wtargnęła tam do świątyni podczas kazania biskupa Turinda, i wszczęła burdę. Powstała zacięta bójka, i pieczęć oczek poraniono. Wnętrze kościoła zostało zupełnie spustoszone. Polityka znów zachowywała się objętne, co naturalnie opryskom dodało odwagi.

Ugoda między Czechami a czeskimi Niemcami, nad którą pracowano od dwóch lat, rozbila się ostatecznie. Niemcy uparli się przy tem, aby Czechy podzielić na osobne powiaty czeskie i niemieckie i żeby w tych niemieckich okręgach w siedach i na urzędach mówiono tylko po niemiecku. Czesi, mieszkający w mniejszości w tych okręgach, nie mogliby używać języka czeskiego.

Przeciw temu wystąpili Staroczesi i stara szlachta tak czeska jak niemiecka i ugoda upadła. Można ją uważać tak dobrze, jak gdyby na zawsze pogrzebano.

Anarchiści w Hiszpanii zamierzali znów popełnić straszny zamach dynamitowy w Madrycie. Pod schodami, które prowadzą z prywatnego pomieszczenia prezydenta sejmu do sali sejmowej, podłożono 2 anarchiów naboje dynamitowe. Gdyby naboje tych nie spostreżono i ich w czasie nie usunięto, byłyby wysadzili w powietrze cały budynek sejmowy.

Anarchiści, wychodzący z budynku, spostrzelono, przytrzymano i natychmiast uwięziono. Jeden z nich jest Francuzem, drugi Portugalczykiem. Wypadek ten wywołał pomimo całej ludności w Madrycie ogromne zaniepokojenie i wahanie. U przytchniętych anarchiów znaleziono jeszcze rozmaita pisma anarchistyczne, według których zamierzali wysadzić w powietrze najpierw budynek sejmowy, następnie gmachy, w których mieszkały ministrowie sprawiedliwości i wojny, nadto 2 gmachy bankowe i policyjne a w końcu pałac królewski.

Ostatnie zamachy zamierzały dokonać w niedzieli, pełnej podczas mszy. Uwielbieni przyznali się do winy.

Rząd bułgarski wysłał nowe pismo do sultana z żądaniem, aby Turcja miała na oku tak zwanych "rosyjskich poddanych", którzy mając w Turcji schronienie, dopuszczają się na wysokich urzędnikach bułgarskich morderstw. Minister Stambułów wpadł kreszta na ząbawny pomysł, aby się pomieścić na Rosyj i na carze za intygi rosyjskie. Car kazal się podobno zapytać gubernatora w Odessie, czy to prawda, że w Bułgarii pod imieniem cara morduje. W Filippopolu będzie na przeszły rok pierwsza wystawa przemysłowa i rolnicza. Otóż Stambułów urządzi przy tem osobna "wystawę rosyjskich mactów", i pod szklem wystawi wszystkie listy i papiery, jakie ma w swoim ręku, a z których dowodnie wykaże, że spiskowcy i mordercy powołują się wyraźnie na cara.

Jedeli istotnie ta wystawa przyjdzie do skutku, to wystawi cara i Rosję na poczucie całego ucywilizowanego świata.

Rozruchy przeciw żydom powstały w Egipcie. W Port Said w połowie marca uginęło 4 letnie dziewczątko jakiegoś Greka Wasiliosa. Gdy w południe nie wróciło do domu, matka około godz. 4 z południa zaczęła go szukać i dowiedziała się, że widziano dziewczątko na ulicy z żydem Karmonem, który jest rzeźakiem w bóżnicy, i że Karmon dawał mu karmelki.

Matka narobiła hałasu, podejrzewając żydów, czy czasem nie zamordowali dziewczęcia, by dostać krwi chrześcijańskiej na żydowskie święta wielkanocne. Zbiegli się ludzie i nacisnęto zaraz żyda, gdzie się podzieliły dziewczę. Żyd wypierał się, że nic o nim nie wie. Ludzie wpadli do jego mieszkania i po długich szukaniach odbili jakieś tajne drzwi i tam znaleźli starą żydowice, dziewczynkę duszącą. Zrobił się okropny gwałt. Ludu zbiegło się mnóstwo, żydkę i rzeźaka byliby zamordowali, gdyby nie pomoc policyjnej. Dom żyda chcieli podpalić. Musiano ściągnąć kilka kompanii wojska, żeby zasłonić żydów przed rzeźią.

Oburzenie chrześcijan i muzułmanów na żydów jest wielkie.

W Argentynii w Ameryce południowej odkryto w tych dniach wielkie sprzyścieństwo przeciwko obecnemu dyktatorowi. Wykazało się, że spiskowcy chcieli zamordować dyktatora i zamianować nim niejakiego rewolucjonistę Alema. Pomiędzy spiskowcami znaleziono wielką ilość nasob dynamitowych.

Rząd wydał rozkaz, aby natychmiast aresztować wszystkich tych, którzy podburzają ludność do gwałtów rewolucyjnych. W stolicy Buenos Ayres powiększono wojsko 2 szwadronami konnymi i 2 bateriami artylerii, w celu wspierania policyjnych przy tłumieniu gwałtów i zamachów rewolucjonistów. Komunikacje pomiędzy stolicą a prowincją rewolucjonistów zupełnie poniszczyli.

I w wojsku wykryto spisek przeciwko dyktatorowi. Dotychczas uwięziono 40 oficerów. Daleje śledztwo się toczy, po wszystkich pułkach wojskowych odbywa się scisłe rewizje.

Z sejmu pruskiego.

We wtorek zanosiło się w sejmie na wielkie sprawy polityczne, ponieważ na początku obrad stała sprawa wyznaczenia pensji dla nowego prezesa ministrow Eulenburga. Tymczasem starsi wszystkich stronnicztw porozumieli się, aby na razie o sprawie tej nie obradować i odroczyć ją na później. Widocznie obawiano się, aby przy tej sposobności gwałtowna jaka utarczka nie pojawiła się. Nastajutż obradowano nad projektem, który żąda, aby wszelkie urzędy gminne obsadzano ciemni osobami, które ciekają się posady wojskowe, a więc tak zwany "militairanwertrami". Między innymi zebrał głos poseł polski Szreder i oświadczył, że jest stanowczo przeciwny projektowi i to dla tego, że urzędy komunalne i gminne należy powierzać przeważnie ludziom praktycznym, mającym pewne doświadczenie po za sobą, a nadto obeznanych ze stosunkami miejscowemi. Osoby zaś które ciekają się posady wojskowe, nie są po większej części ani ludzimi praktycznymi, ani obeznanymi ze stosunkami gminnymi. Gdyby więc projekt przeszedł, wypadłyby na szkodę dla gmin.

Nad sprawą ta zabierało głos kilku jeszcze mówców, z których jedni byli za projektem rządowym, drudzy przeciwko projektowi. Ostatecznie zgodzono się, aby projekt cały oddać osobnej komisji z 21 członków do gruntownego rozpatrzenia się w nim.

Mniejsze wiadomości polityczne.

Kanciarsz Rzeszy, hr. Kaprivi, napocisnął się nad projektem szkolnym nadaremco, wyjechał do Karlsbadu do wód. Odpoczyne sobie.

Liberowscy niemieccy święcili w dniu 1 kwietnia w zwykłym krzykliwy sposób 77-mą rocznicę urodzin Bismarcka. Dostało się też przystem "wrogom" zjednoczonych Niemiec: katolikom, Polakom, Welfom i socjalistom. Tych wszystkich razem w jednej liberalnej stopie miażdżono, a na konnym posagu Bismarcka w Lipsku przylepiono plakat z następującym błaganiem:

"Lieber Bismarck, steig' herunter!

Und regiere Du uns wieder;

Lass' bei diesen schlechten Zeiten

Lieber doch Caprivi reiten."

Czyż to nie roszcząjące?

Słyszać, że rząd zamierza zażądać od parlamentu niemieckiego w przyszłym roku nowej wielkiej kwoty pieniężnej na wojsko. Nad projektem odnośnym rząd już pracuje. Co też to wojsko już teraz kosztuje, i wszystko za mało!

Ów żołnierz Lyk, który to zastrzelil przechodnia, grożącego mu nożem, otrzymał za to stopień generała.

Socjalisci postanowili obchodzić dzień 1 maja w tym roku z wielką okazalscą. Dzień ten przypadła na niedzielę, więc wszyscy socjalisci będą mogli świętować.

Między Rosją a Niemcami nastąpiło pewne zbliżenie, które jednak trwało nie będzie, a obrachowane zdaje się być tylko na to, aby bankierzy niemieccy popierali nową pożyczkę rosyjską. W tych dniach poseł rosyjski hr. Szuwałow wrócił na swą posadę do Berlina a w mieszkaniu swojem znalazł wielki portret cesarza Wilhelma II, który mu go przysiął jako znak wdzięczności za to, że poseł ten w Petersburgu na ostatniej naradzie przemawiał za utrzymaniem pokoju między Rosją a Niemcami. Podobno cesarz ustanowił komisję, do której też hr. Szuwałow należał, a która ma obmyśleć środki do zawarcia z siedliskowymi stósunków handlowych między Rosją a Niemcami.

Pewien żydek węgierski, nazwiskiem Kauffmann, postanowił urządzić spekulację na — małżeństwie księcia Koburgskiego. Rozglosił on tedy pomiędzy chłopami pod Temesvarem wiadomość, iż książę ożeni się niebawem z hrabiąką węgierską i celem uświetnienia ślubu dał chłopom węgierskim darmo ziemię w Bułgarii, a on, hr. Kauffmann, ma właśnie zapisać ochronników. Oczywiście znalazło się kilka atek głupich, którzy, laskując się na gruncie, dali Kauffmannowi po kilkadziesiąt ręskich zaliczek. Oszust zabrał to i uciekł.

W Petersburgu w fabryce prochu powstała zeszłego wtorku okropna eksplozja. Cały budynek z 9 robotnikami wyleciał w powietrze. Eksplozja była tak silna, że i sąsiednie budynki fabryczne zostały ogromnie uszkodzone a 5 w nich zajętych robotników mocno poranionych. Szyby w oknach w kamienicach, będących w obrębie 2 wiorst od miejsca nieszczeń, popękały. Jakim sposobem eksplozja powstała, nie wiadomo dotąd.

Anglia kiepsko się powodzi w koloniach afrykańskich. Już o roku całego stara się podbić szczeć Lushais. Zaledwie przecze przewróci jak taki porządek, a już nadchodzi nowa przerażająca wieś o rewolucji krajowej. W tych dniach podnieśli znów krajowej rewolucja, popaliły i poniószczyły kilkanaście miast i wsi, mieszkańców angielskich powycinali. Rząd angielski zamierza wysłać do prowincji, w której powstały buntyni, nową pomoc wojskową.

W Anglii ukonczono w tych dniach proces przeciwko anarchistom, oskarżonym o zamachy dynamitowe. Trzech skazano na 10 lat ciężkich robót więzieniowych a jednego na lat pięć.

W Rzymie zabrała policyjna anarchista kilogramów dynamitu, który chcieli przewieźć koleją żelazną do Bolonii.

Wreszcie udało się podobno policyjnej tureckiej aresztować rzeczywistego mordercę posła bułgarskiego w Czadzie Wulłowicza. Jest nim Albańczyk Meridian Sam Sultan i ministrów tureccy wyrazili z powodu tego dyrektorowi policyjne swe uznanie.

W Brukseli chcieli anarchiści wysadzić w powietrze dom, w którym mieszkał prokurator Jobeque. Pod kamienicę podłożono naboje dynamitowe, które wkrótce potem eksplodowały i zniszczyły drzwi i okna wszystkie w całym gmachu. Z ludzi nikt nie został zabity. Policyjna poszukiuje sprawców, dotąd wszelako ich nie wykryto.

Powódź w Hiszpanii wyrządziła większe spustoszenia niż na razie przypuszczało. W podobny sposób nawiedzona była klęska Hiszpanii południowej tylko raz jeden, w roku 1806. W Sewilli, w samym środku miasta wiele ulic stoi pod wodą, która sięga blisko do połowy wysokości domów. Na przedmieściu Frana, jak o siegne, nie widać nic prócz wody, z pod której sterczą tylko tu i owidzie dachy domów. W Camas i Santipouce w pobliżu Sewilli mnóstwo gmachów uległo zburzeniu, inne uniosły się nad wodą. Cmentarz Viejo de Frana w Sewilli całkiem opustoszył, a brudne żółtawie fale Gwadalkiwiru unoszą zwłoki. W Villaverde 150 domów zabrała woda, a przeszło 300 jest zburzonych; nędza panuje do nieopisania. Ludność zagrożonych wsi opuszcza je tłumnie. Nie mienia ile ofiar w ludziach pochodzących straszna ta kleska, dotąd niepodobna stwierdzić.

W Lizbonie wtargnęli anarchiści po kryjomu do gmachu policyjnego i ustawiły za szafą maszynę piekarnią. Szczęściem, że aparat w czasie jeszcze sporostrzelono i zniszczyono, inaczej byłaby maszyna wysadziła cały gmach w powietrze. Policyjna poszukiuje sprawców, dotąd wszelako nikogo nie wykryto.

W Nowym Orleanie w tamtejszej wielkiej fabryce bawełny wybuchł ogromny pożar. Spaliło się 80,000 pak bawełny. Szkoda obliczana jest na dwa i pół miliona dolarów.

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 8 Kwietnia 1892.
Matki polskie, czuwajcie nad tem, aby dzieci wasze nie zapomniły swojej mowy ojczyźnie! Pamiętajcie też o śpiewie polskim.

Wrocławska "Schles. Volkszeit." donosi, że w niedzielę dnia 10 Kwietnia o godzinie 5tej po południu odbędzie się w Kożu na sali hotelu "Dom nie-

miecki" ("Deutsches Haus") zebranie przedwyborcze, na które przybędzie także kandydat pan Dr. Stephan z Bytomia. Zebranie to zwołał przewodniczący komitetu wyborczego, ks. Dziekan Schreyer z Chrzanowic. Dziwna rzecz, że komitet wyborczy nie postał ogłoszenia tego także do pism polskich. Czyżby nas Polaków na tem zebraniu obwinione nie było? Nawet "Katolik" zaczerpnął wiadomość o tem zebraniu także dopiero z owej gazety niemieckiej. Dodaje on od siebie, że pan Dr. Stephan wygłosi tam mowę polską. Jakkolwiek tedy o to nie proszeni, powinniśmy jak najliczniej zgromadzić się w niedzieli w Kożu, aby pokazać, że nas jest duzo, że interesujemy się bardziej sprawą wyborczą, i że wiedzieni jesteśmy panu Stephanowi, iż podjął się nas tam w Berlinie zastępować i bronić. Może też nadarzy się sposobność do wyowiedzenia życzeń naszych. Spodziewamy się więc, że sala zapieśni się Wiarusami polskimi po brzegi, bo Wiarusy kozielscy zdawały słyną z ruchliwości i działalności. Może też który z wyborców poprosi komitet, aby w przyszłości zebrania przedwyborcze zapowiadano także w polskich gazetach, gdyż wymaga tego nietylko sprawiedliwość ale i szacunek dla wyborców polskich.

Wybory odbędą się, jak już donosiliśmy, dnia 5 Maja.

— Otrzymujemy pismo następujące:

"Niespożyte już zasługi położyły czcigodny ks. Federowicz, Przeor OO. Paulinów na Skale, około

odnowienia powierzonej mu świątyni, uświeconej śmiercią świętego św. Stanisława. Dzisiaj świątynia ta przedstawia się na wewnętrz wspaniale dziełem zabiegów czcigodnego Przeora i ofiarowni społeczeństwa polskiego, I Szlazacy, oddając część św. Patronowi ludu polskiego, niemało się do tego dzieła przyczynili, bo setki marek z drobnymi ich datkami popłynęły do Krakowa. Ale

wielkie są jeszcze potrzeby, i fundusze zebrane dotychczas nie starczą. Dopomóżmy więc znowu wdowim gromom naszym czcigodnemu Przeorowi do wykończenia dzieła. Na razie chodzi głównie o odnowienie omurowania w koło sadzawki św. Stanisława. O tej to

sadzawce dochowało się podanie, że podczas rabowania w sztuki wywleczonego z świątyni ciała św. Stanisława jeden jego palec wpadł do pobliskiej sadzawki i został przez rybę połknity, nad którą zaraz w wodzie świątynie wielka się okazała. Gdy te ryby ułowiono, wydobyto z jej wnętrza palec, który do ręki Świętego przyłożony zrosł się z nie natychmiast. Później sadzawka ta otoczona została w kwadrat murem z ciosowego kamienia, oraz kamienna galery, a w środku umieszczono na wysokim postumencie wielki posąg św. Stanisława, z ksiąka i pastorem w ręce lewej, podczas gdy prawa wznosi się z lekka nad Piotrowinem z grobu powstającego. Jak przed wieki tak i do dzisiaj dnia lud połbony ma tę sadzawkę w wielkiej cieci, a podczas odprawy tloczy się do niej tłumnie dla obmycia oczu chorych w celu uleczenia lub zdrowych w celu zapobieżenia ich chorobie.

— Biedny ludu! — wołał niegdyś sławny ojciec Marek, Karmelita, "szanuj pamiętki pojojowskie, bo to twoja arka narodowości."

Stosując się do tych słów wielkiego kapłana, dopomóż ks. Federowiczowi do odnowienia otaczającego sadzawkę omurowania. Mało mamy, to prawda, czasy ciężkie, aleć na drobny darek stać nas jeszcze. Uczyńmy to dla pańci świętego patrona i z wdzięcznością za gościem, jaką wielu z nas przed dwoma laty w Krakowie znalazło. Ja pierwszy daje na to 2 mr."

Przymując zyczliwie tę odezwę korespondents, otwieramy składkę na cel wspomniany. Redakcja "Nowin" ofiaruje na cel ten 3 mk.

— Radca duchowny, ks. Prob. i dziekan em. Eugeniusz Hofmann w Starzej Biale, obchodzi dzisiaj w piątek 60-letni jubileusz kapłaństwa swego. Sędziwy jubilat urodził się dnia 3 kwietnia roku 1839 w Kożu, liczy zatem lat 83. Święcenia kapłańskie otrzymał dnia 7 kwietnia 1862 r. Oby Pan Bóg czcigodnemu Jubilatowi jak najdłuższego udzielił raczy życia, oraz jaknajlepszego zdrowia!

— Kościół farny w Raciborzu pomieści w sobie po dokonanem powiększeniu do 3500 osób. W przybudowie zamówiono już miejsca dla 220 osób.

— Ponieważ w powiatach bytomskim, katowickim, tarnowskim, gliwickim, zaberskim i lublinieckim pojawiła się w ostatnim czasie bardzo częsta zaraza powska i racic, zabroniona rejencja w tych powiatach odbywania targów na bydło i świń. Wyjątek stanowią targi na konie. Zakaz ten zostanie dopiero wtedy zniesionym, gdy władze stwierdzą, że zaraza powska i racic w powiatach tych ustala zupełnie.

— Jarmark remontowy odbędzie się w roku bieżącym w obwodzie opolskim w następujących terminach: w Opolu dnia 2 maja; w Kożu dnia 3 maja; w Raciborzu dnia 5 maja; w Pszczynie dnia 6 maja; w Toszku dnia 7 maja a w Kluczborku dnia 9 maja. Na remonty wybiera władcza wojskowa tylko konie trzyletnie, wyjątkowo czteroletnie.

— Wydział prowincjonalny udzielił na ostatnim swem posiedzeniu gminie Górnego Ościece, w pow. raciborskim, zapomogi na wybrukowanie drogi przez wieś wiodącą

na przestrzeni 250 metrów, dalej gminie Borzecin zapomogi na wybrukowanie 1789 metrów drogi wiejskiej. Gmina Borzecin otrzymała nadto zapomoge na budowę mostu, w wysokości 1/3 kosztów budowy.

W Bytomiu założono związek kupców katolickich. Celem tego związku jest staranie się o podniesienie stanu kupieckiego przez wspólnego zakupno towarów i polecanie członków związku przez ogłoszenia w gazetach na koszt wspólny. O tym związku rozmierzamy się w przyszłym numerze obserwatorium.

Przegląd koni odbywa się w powiecie raciborskim: Dnia 12 kwietnia w Pietrowicach, dnia 13 kwietnia w Raciborzu, dnia 14 kwietnia w Brzeźnicy i Adamowicach dnia 16 kwietnia w Kobięrzycach, dnia 19 kwietnia w Huczynie, dnia 20 kwietnia w Rogach.

Nowe ajentury pocztowe urządzono z dniem 1 kwietnia na Górnym Śląsku w następujących miejscowościach: w Ludwigsdorfie (Nagodowice?), w Kościeliskach, w Ligocie Turawskiej, w Janowie, w Przyjaznowicach i Bujałowicach.

Wynik nowego opodatkowania przedstawia się w Raciborzu mniej pomyślnie, niż w innych miastach. Znalazło się w prawdzie kilku takich, którzy na mocy nowego prawa podatkowego znacznie więcej płacić będą podatków, ale zwykła ta zrownoważona została przez zmniejszenie się podatków, płaconych przez mniejszych. Zatem podatki komunalne wecale się nie zmniejszały i wynosiły bieżące, jak dotychczas, 200 procent. Według nowego etatu, to jest wykazu dochodów i wydatków miejskich, wynoszą dochody na rok przeszły przypuszczalnie 361,940 marek i równają się sumie wydatków. Na dopłatę do utrzymania policyjnego potrzeba będzie 28,198 marek, na utrzymanie szkół 88,659 marek. Na zapomogę dla ubogich i utrzymanie zakładów dla chorych 34,350 marek; a na procenta i umorzenie długów 19,838 marek. Ciężary miejskie w niczem się więc nie zmniejszały.

Racibórz. Znany w mieście i powiecie naszym adwokat pan Skaletz — wyjechał w sobotę konno do Koźla. W drodze pod Chrostem spadł z konia i tak się rozbił, że trzeba go było odnieść do dworu w Chróścicach, gdzie dotychczas przebywa. Uszkodzenia, jakie pan Skaletz przy tym upadku odniósł, są tak ciężkie, że na razie nie można go przewieźć do Raciborza. Pan S. jest obrońca bankiera Michaelisa z Głubczyc, oskarżonego o sprzeniewierzenie 250 tysięcy marek. Proces miał się rozpocząć wczoraj, w środę, lecz a powodu nieszczęśliwego wypadku tego został odroczone. Lekarze spodziewają się, że p. S. już za dwa tygodnie tak dalece odzyska zdrowie, że będzie się mógł podjąć obrony. — Komornik sądowy Brossmann wykonywał w tych dniach egzekucję u pewnego chłopnika w Brzeziu. Aby się przekonać czy tenże nie ukrył cenniejszych rzeczy na poddaszu, wszedł Brossmann na schody. Nagle schody się zarwały a komornik upadł na ziemię z taką siłą, że stracił przytomność. Od pewnego czasu prześladowuje go nieszczęście. Niedawno temu wypadł z woza i ciężko się pokaleczył. Jeszcze nie wyzdrowiał potem, a już nowy spotkał go przypadek.

Płonia. W dniu 29 zm. wyłowiono tu z Odry 19 pni drzewa. Zkad je woda przyniosła, nie wiadomo. Właściciele tych „zbiegów“ mogą się po nie zgłosić do „amtvorstehera“ na zamku w Raciborzu. — Nasza zjednoczona ochotnicza straż ognia z Bosacu, Ostrogi i Płoni obchodzi będzie w dniu 8 maja dziesiąta rocznicę istnienia swego. Rano odbędzie się uroczyste nabożeństwo w kościele na Ostrogu, a potem walne zebranie.

Sudzice. Droga pomiędzy Sudzicami a Strzeboniem zostanie zamieniona na szosę. Podczas robót odnosnych będzie zamknięta, wskutek czego wszystkie wozy między Strzebonim a Sudzicami zmuszone będą jeździć na Sciborowice.

Gliwice. Towarzysz balwerski Fliegner z Toszku utrzymywał tu stosunek milosny z córką pewnej posługaczki. Gdy stracił pracę i zarobek i wskutek tego popadł w biedę, postanowił dziewczyna zerwać z nim stosunek, co Fliegnera tak oburzyło, że dobył noża i chciał nim kochankę swą przebić. Gdy mu się to nie powiodło, zaczail się nazajutrz przed jej mieszkaniem i strzelił do niej z rewolweru. Na szczęście rana nie jest niebezpieczna. Fliegnera aresztowano. — Tutejszy sąd karny skazał dwóch wyrostków, 16 i 17 lat starych na dwa lata więzienia za rabunek na publicznej drodze. Obaj odsadują już karę za kradzież. Któż może tu lepiej poskutkować.

Królewska Huta. Na szosie wiodącej do Szarleja napadło w piątek wieczorem trzech chłopów na idącego spokojnie drogę robotnika Janotę z Szarleju i tak go zbiili i poranili, że bezprzytomnego trzeba było odwieźć do lazaretu knapszaftowego. Powodem napadu tego był żemsta. Owych trzech chłopów, dwóch braci M. i niejakiego J. już aresztowano. — Stużaca piekarza pana Pietruszki, chcąc przedże ogień roznieć, nalala nań petrolej z wielkiej bani szklanej. Nieostrożność ta cięknęła się pomściła, bo petrolej się zapalił, bania pękała a lekko-myślna dziewczyna została niebezpiecznie poparzona. — Na średowem zebraniu Stowarzyszenia mężów katolickich miał Przew. ks. Katryniak wykład o paleniu zwłok. Ma się rozumieć, że Przew. ks. Kapelan ten wybruk nowoczesnego poganstwa stanowczo potępiał. — Z poleceń rejencji opolskiej objedzła teraz Dr. Schmidt-mann z Opola górnoszląski obwód przemysłowy, i bada stosunki zdrowotne. Podróż ta spowodowana została szerzącą się tą ospą, na którą znów dwie osoby zakochovalo. — W kopalni Królowej Ludwiki ponieśli ciężkie uszkodzenia kopacze Piotr Rocha z Zaborza i robotnik Skosisko. — Gdzie slychać narzekania na to,

te młodniejsze dziecięce, ale mało kto zwraca na to uwagę, że w wielu wypadkach rodzice sami temu winni. Przytoczę tu wypadek jaki się u nas w tych dniach wydarzył. Pewna dwunastoletnia dziewczyna rzuciła na ulicy wielkimi kamieniami, nie zważając na to, że na ulicy pełno ludzi. I rzeczywiście trafila kamieniem powaną kobietę, i to tak silnie, że kamień zadział jej wielką ranę na głowę. Gdy biedna kobieta, zatarta krwią, poszła do rodziców dziewczynki poskarzyć się na nią, odpowiedziano jej na to wyzwiskami i obelgami. I mają to dzieci być dobre, jeśli Rodzice tak postępują!

Czas by był, aby w pobliżu kregielni Gojnego naprawiono mostek na rynsztoku, bo jeszcze kto tam kark skräci. Co chwilę ktoś się przewróci. Pewna kobieta upadła tak nieszczerliwie, że kilka tygodni w łóżku leżeć musiała.

Huta Laury. W końcu przeszłego tygodnia skradziono tu ponownie z kościoła naszego skarbonkę ofiarową. Znaleziono ją później rozbity na polu. Złodzieja dotychczas nie wykazano.

Mysłowice. W Starym Bierunie zastrzelili się pensjonowany kapitan i urzędnik celny Sch., podobno w napadzie melancholii.

Mysłowice. Wszyscy robotnicy z Galicyi, zatrudnieni w tutejszej kopalni, razem około 80, zostali wywiezieni za granicę przez policyantów. Skutkiem tego zapewne robotnicy tutejsi na kopalni nie będą potrzebowali świętować niepotrzebnie, jak się to dotąd zdarzało.

Górne Lagiewniki. Nareszcie nadeszło pozwolenie na budowę nowego kościoła w Górnym Łagiewnikach. Mamy nadzieję, że teraz budowa kościoła rozpoczęcie się jak najrychlej. Toč posiadamy już obszerny plac pod budowę i 30 tysięcy marek gotówki; nadto przyzeczone mamy znaczne zapomogi z funduszy kukaowych i z prywatnej kaszy Najprzew. księcia Biskupa.

Jeżeli gdzie to u nas kościół był potrzebny. Górné Łagiewniki liczą dzisiaj przeszło 5000 wyłącznie katolickich mieszkańców, a od Bytomia, dokąd należymy, oddalone są o dobre dwie mili. Ofiarność ludu tutejszego jest bardzo wielka, więc spodziewać się można, że kościół stanie niezadługo, i że piękny będzie.

Szobiszowice. Wczoraj, w niedziele, między godziną 8 a 9 wieczorem, przejechał szybko jadący wóz w pobliżu karczmy p. Golińskiego zandarma tutejszego, p. Scheikego. Pan Scheike, stał tuż przy gościńcu, gdy wóz w szalonym pędzie skręcił kolo rogu i wpadł prosto na niego. Sch., upadając na ziemię, zranił się tak ciężko w głowę, iż stracił przytomność. Kola wozu przeszły mu przez lewą nogę powyżej kolana.

Sośnicowice. Magistrat tutejszy zaczągnął u prowincjalnego stowarzyszenia ogniwego bezprocentową pożyczkę w sumie 2000 marek na sprawienie nowej siaki ognowej, ponieważ stara nasza siakiwa już jest bardzo poparta. Pożyczkę te spłaci miasto w dwudziestu ratach rocznych po 100 marek.

Tarnowskie Góry. Uczeń tutejszej szkoły górnicy, niejaki Bender ze Świętochłowic zastrzelił się z obawy, że nie zostanie przesadzony do wyższego oddziału. Samobójstwo to popełnił Bi we Wtorek przed południem, podczas pauzy o godzinie 10 tej.

Dobrodzień. Wczoraj wieczorem o godzinie wpół do dziesiątej spaliła się tu stodoła stara, położona za kościołem protestanckim i należąca do gminy protestanckiej. Szkody są niezbyt znaczące, bo stodoła była starej, i już się waliła, przytem próżna zupełnie.

Opole. Tutejszy sąd przysięgły skazał byłego robotnika Jana Kocura z Gajowic na karę śmierci za morderstwo, popełnione na kataryniarzu Lederze z Naczysławic. O morderstwie tem w swoim czasie obszernie dniaśiliśmy. Kocur przyznał się tylko częściowo do winy. Jako główna winowajczynia starał się przedstawić niejaką Ewę Wittkowę. Ogółem przesłuchano 20 świadków, których zeznania były tak jasne, iż nie ulega żadnej wątpliwości, że Kocur rzeczywiście Ledera zamordował. Wskutek tego skazano go na śmierć. K. jest jeszcze człowiekiem młodym, gdyż liczy zaledwie lat 29. — Podczas odbytego w przeszłej sobote przeglądu koni uderzył koń kucza Bade kopytem tak silnie potykały Krupe poniżej pierś, że tenże odniósł ciężkie wewnętrzne uszkodzenia. Trzeba go było odwieźć do mieszkania, gdzie go opatrzonono. Podobno nie ma na dieci, iżby wyzdrowiał.

Opawa. W Katarzynkach umarł proboszcz tamtejszy ks. Józef Paździerski. Zmarły liczył dopiero lat 51; wydał on kilka dzieł teologicznych. N. o. w. p.

Kadlub-Turawa. Straszne niezczęście nawiedziło wieś naszą. W poniedziałek po południu powstał ogień w mieszkaniu wycuwnika Krystiana Moja, cierpiącego na pomieszanie zmysłów. Zdaje się, że Moi sam ogień wzniósł. W jednej chwili ogarnął straszny ten żywioł dom cały. W ogniu zginęła krowa wycuwnika Moja. Spaliły się też moble mieszkającego w tym samym domu nauczyciela pensjonowanego Nawrata. Zatem przedzielił się ogień na dom zagrodnika Chowonia, a zniszczywszy cały budynek, ogarnął dom leśniczego Hinkego. Silny wiatr roznosił iskry i szerszył ogień coraz dalej. Niebawem zajęła się zagroda gospodarza Kęsego, złożona z dwóch domów mieszkalnych i chlewów. Wraz z zagrodą ta zgrzały wszelkie zapasy zboża i paszy. Ztamtąd przeskoczył ogień na dom gospodarza Andrzeja Klimasa; i ten dom zgorzał do szczytu, a wraz z nim 40 worków zboża. Dalej spaliły się pozostałość gospodarza Marcina Knity. Wielką także szkołę poniósł gospodarz Grzesik, któremu ogień zniszczył

stajnię, szopę i stodołę, a w niej kilka drogich maschin rolniczych. Dom mieszkalny Grzesika osiął. Na ostatek zgorszała posiadłość Walentego Parica. Tam dopiero zdolano ogień przystumić. Dziecię rodzin pozostawało bez dachu i wszelkich środków do życia. Niedziela między nimi jest bardzo wielka. Tylko trzy posiadłości były zabezpieczone. Szkody są ogromne.

Poznań. Pokróćco chocią dowieść wam muszę, Bracia Szalacy, co o naszej „Opiece szkolnej“. Ta „Opieka“, jest to komitet, wybrany przez nas, który kieruje nauką prywatną języka polskiego w mieście naszym. Otóż z zadowoleniem należy zaznaczyć, że działa chętnie garnie się do nauki języka ojczystego, bo na 2468 dzieci polskich i za polskie uznanych, tylko 103 na naukę nie uczęszczało. Z dzieci, przyłączonych do niemieckich oddziałów religii, które przeważnie także są polskie i tylko dla nazwiska swego za niemieckie uważane, także znaczący procent brał udział w nauce. Prócz tego uczy się także języka polskiego w każdej szkole po kilka lub kilkanaście dzieci pochodzenia niemieckiego. W każdym tygodniu było godzin 99, za które „Opieka“ płaciła 99 mk. za tydzień. Koszta te zwiększa się jeszcze, ponieważ niektóre oddziały dla przepelnienia po-dzielone były muszą i ponieważ jak najrychlej trzeba będzie naukę języka polskiego urządzić także dla najmłodszych dzieci od roku 6–8, którym dotąd dla braku środków „Opieka“ zajęć się nie mogła. Przewidywane koszty ogólne na rok szkolny cały wynosiły w tymczasowym etacie 5000 marek, co się też z rzeczywistością zgadza; w przyszłości koszta będą większe. Wydatki „Opieki szkolnej“ mają być pokrywane przez dobrowolne składy. Zbieranie składek odbywa się w sposób następujący: Każdy parafie podzielono na kilkanaście, lub kilkanaście okręgów, d. a każdego za okręg wybrano osobnego męża zaufania, który z umyślnie w tym celu drukowaną książką składową chodzi od domu do domu, osoby zobowiązujące się do regularnych składek zapisując i składek odbiorę. Składki zebrane przez mężów zaufania odbierają skarbnicy parafialni, i oddają skarbnikowi głównemu, który za poleceniem prezesa „Opieki“ i prezesa parafialnego miesiącnie wypłaca nauczycielom ich należytą. Stan kasowy przedstawia się jak następuje: Dochody 2883,15 mr.; Wydatki 2461,94 mr. — Po-zostałe na rok przyszły 491,81 marek. Do tej opieki szkolnej należą nasi wszyscy mieszkańcy proboscis. Przy ich opiece działa nasza szkoła, nie zmarnując. — Druga ważna sprawa, o której wam donieść chcialem, jest sprawa T. o. Czytelni Ludowych, które i na Śląsku posiada kilkaset czytelni. Z sprawozdania towarzystwa tego za rok 1891 dowiadujemy się, że rok miniony nie był tak pomyślny dla niego, jak rok poprzedni. W roku 1890 bowiem rozsiane 42 tysięcy 565 książek, a w r. 1891 tylko 36 tysięcy 50. W przeszły rok założono nowych czytelni 108, w ubiegłym tylko 97. Ogółem jest teraz 1208 czytelni. Słabny ten postęp nie pochodzi natomiast z ustajającej chęci do czytania. Owszem, choć ta wzrasta coraz bardziej, ale brak pieniędzy nie pozwolił sprostać wymaganiom. Składki roczne wzrosły wprawdzie w stosunku do roku zeszłego o 500 m., ale za to dochody nadzwyczajne bardzo znaczący okazały ubytek. Usilnie starano się o to, żeby dojść do równowagi i kupować tylko tyle, ile do kasy przybywa gotówki. Ale najlepsze zamiary w tej mierze niwezy zawsze nieustająca, gwałtowna potrzeba. Ustał w rozpowszechnianiu książek, nie zadowolić uprawnionych żądań, znaczy tyle, co zniechęcić d. a. w. tych, którzy ryczałowo garnią się pod opieką Towarzystwa, zwiększa też w okolicach wiele zaniedbanych. Dotyka się to naprawić, gdyby członkowie gorliwiej się poczuli do opłacania składek, a panowie Delegaci i Kolektorowie nie szczędzili zachodu i trudu w ciąganiu takowych.

Towarzystwo Czytelni Ludowych potrzebuje więc pomocy, na którą z wszelkimi miarami zasługuję, mając cel tak wzniosły, bo szerzenie oświaty.

Bottrop. W niedziele 10-go b. m. przybędzie tu do Bottropu ksiądz polski, który przez dwa tygodnie będzie słuchał spowiedzi Wielkanocnej. — Od 1-go kwietnia świętujemy w tutejszej kopalni „Posper II“ dwie szczyty w tygodniu.

— W Londynie w jednym z tamtejszych wielkich hoteli wybuchł w nocy z 28 na 29 bm. ogromny pożar. Kilka osób znalazło śmierć w płomieniach. Dwaj kelnerzy chcieli się ratować tem, że zeskoczyli z 4 piętra na ulicę. Obydwaj zabiły się na miejscu.

Rozmaitości.

Ciekawe pokrewieństwo. Dagbladet, dziennik w Chrystianii wychodzący, donosi o następującym, niezwykłym wydarzeniu. Przy ulicy Skippergaden mieszka stolarz Thor, który w 70 roku życia oznał się powtórnie i z początkiem marca doznał się syna. Syn stolarza, w tym samym domu mieszkający agent handlowy, liczący lat 45, również w marcu uciekł się przybytkiem czwartego najmłodszego syna. Za wnuk stolarza, a syn agenta handlowego, 22-letni przed rokiem ożeniony, również w marcu został ożenem po raz pierwszy i to ojcem syna. Tak więc 22-letni Thor zyskał w jednym miesiącu syna, brata i syna, a jego nowonarodzony Thor ma rodzeństwo w synu swoim i dziadkiem. Niezwykłe wydarzenie, aby wnuk z dziadkiem w jednym byli wieku.

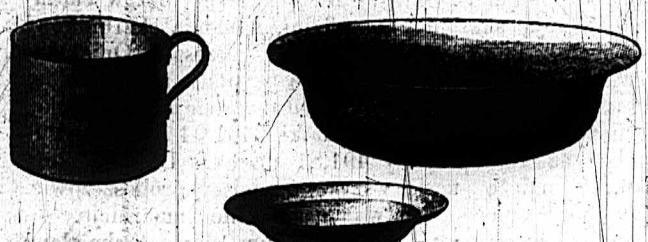
Kalendarz świecki i kościelny.

Sobota dnia 9 Kwietnia: św. Maryi Egip. Niedziela dnia 10 Kwietnia: św Ezechiela pr. Poniedziałek dnia 11 Kwietnia: św. Leona pap. Wtorek dnia 12 Kwietnia: św. Juliusza pap. Ewangelia na niedzielę 6-tą postu, palma wą; o wjeździe Jezusa do Jerozalem. U św. Mateusza rożdż. 21.

Ceny targowe wrocławskie z dnia 7 Kwietnia. Przenica przy miernym dowozie, za 100 kilogr. białej szlakowej 19,80—20,90—21,70 mark., z której 19,80—20,80—21,60 mark. Żyto za 100 kilogr. 20,00—20,30—21,40 mark. Jęczmien za 100 kilogr. 15,20—16,10—16,30 mark., biali 16,20—18,00 mark. Owies za 100 kilogr. 14,10—14,70—15,00 mark.

Ceny targowe w Raciborzu z dnia 7 Kwietnia 1892:		
Przenica za 100 kilo (2 centnary)	21,70—22,70	Mrk.
Żyto (red)	"	"
Jęczmien	(nowy) 14,00—16,00	"
Owies	(nowy) 18,00—19,60	"
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)	3,20—4,00	"
Masło za 1 funt	1,10—1,40	"
Jaja za 1 medzel (15 sztuk)	0,50—0,60	"
Sloma prosta dłużna za kopę	28,00	"
Biano łącznie za 50 kilo (1 centnar)	2,30—3,00	"
Za austriacki reński placę	1,33	mark.
Za rosyjski rubel placę	2,05	mark.

Za ogłoszenia i reklamy Redakcja nie odpowiada.



Niebiesko (modro) i biało emaliowane naczynia blaszane

najlepszego rodzaju, mianowicie garnki, miski i talerze, które mogą najlepiej zastąpić naczynia kamiczne, polecam po cenach nadzwyczaj niskich.

Dalej mam na składzie: Kopaty i rydla, widły do gnoju, lańcuchy oraz wszelkie narzędzia do gospodarstwa potrzebne i sprzedaje je po cenach najniższych.

Do budowli:

polecam szyny kolejowe, dźwignie, opolski Portland cement, smołę (tere), kute i druciane gwoździe, okucia do okien i drzwi i t. d.

Zupek, papę jako podkład pod lupek, blachę i papę na dachy w jak najszybszym gatunku, taniej niż gdzie indziej!

Nie mam zwyczaju chwalić niepotrzebnie, ale to zapewnić mogę, że kto odemnie kupi, będzie z kupna swego bardzo zadowolony.

Saul Cohn

Handel żelaza,
Racibórz, Ul. Odrzańska No. 5.

Parcelacyja.

W majątkach naszych: Kaliszany i Losiniec pod Wągrowcem, Naramowice pod Poznaniem, sprzedajemy parcele ze zasięgiem zimowym z obszarem 10—120 mórg magdeburkskich w cenie od 100—180 M. za mórg. Parcele te oddajemy jako gospodarstwa rentowe takim osobom, które pośiadają dostateczne fundusze na budowanie budynków i przejma na siebie rentę roczną, wynoszącą 4% od umówionej ceny kupna a amortyzującą się w 60% latach.

Jako gospodarstwa rentowe sprzedajemy także folwarki z budynkami i inwentarzami z obszarem 250—300 mórg przy niskiej załacie.

Spółka Ziemska w Poznaniu,
ul. rycerska No. 13.

Tabakę na cygara

Sumatra, Brasil, Carmen, Domingo, Java, Pala-tyńska (Pfälzer) i inne, począwszy od najtańszych do najlepszych gatunków, mam w wielkim wyborze i sprzedaje jaknajtaniej.

Racibórz (Bronki).

M. Freund.

Maurycy Cohn, Racibórz, w Rynku,

poleca pończochy dla kobiet i mężczyzn, własne fabrykacyjne, dobrze robione i tanie, dalej alzackie sztyfty i dowsasy, miękkie i białe po wypraniu, również bardzo tanio. Podszewki dla ubrań męskich i żeńskich, i wszelkie rodzaje bawełny na pończochy po cenach fabrycznych. Jedwabne wstążki w różnych rodzajach i barwach.

Dowiedzieliśmy się, że handlarze w Raciborzu i okolicy sprzedają bardzo liche nasiona ćwikły cukrowej. Cwika z owych nasion nie nadaje się do wyrabiania cukru, dla tego jesteśmy zadowoleni, wszystkim, którzy ćwikel sedzą, oświadczymy,

iż my tylko taką ćwikel odbierać i kupować będziemy, której nasienie od nas sprowadzone zostało. Oprócz tego mają na sprzedaż przez nas polecone nasiona ćwikły cukrowej w Raciborzu: F. Samoje i Eliasz Lustig, jako też inne okoliczne a Szanownej Publiczności znane składy.

Cukrownia Raciborska.
JULIUSZ ZENDER.

Juliusza Schindlera największy skład garderoby dla panów w Raciborzu

poleca na zbliżające się Święta swój bogato zaopatrzony sklep gotowych i pięknie leżących ubiorów dla mężczyzn i chłopców, począwszy od tanich aż do najpiękniejszych ubiorów po najtańszych cenach. Za zgrabne leżenie i trwałość ubiorów moich gwarantuje moje imię. Miernicwie pomocą bardzo tanie a dobre ubrania dla dzieci i chłopców, oraz ubrania do komunii.

Kto nie wierzy, niech się przekona, oglądanie nic nie kosztuje.

**Juliusz Schindler,
Racibórz, Ul. Długa 32.**

Aż do wykończenia tutejszej mojej mleczarni otworzyłem z dniem 28. marca

przy Ul. Solnej nr. 9

(Salzstrasse) sklep wyrobów mleczarskich z moimi własnymi mleczarni w Szonowicach i w Polskiej Cerekwi i polecam codziennie świeże masło stołowe (po 1 mark. 20 fen. funt), mleko, śmietanę, maślankę oraz różne gatunki sera itd.

Z szaunkiem

W. C. Weisse, Racibórz.

Kto chce tanio kupić i pieniędzy oszczędzić, ten niech przyjdzie do sklepu mego, a znajdzie czego żąda. Ubiory sukienne, kamgarne do śluji, ubiory do Komunii, ubrania dla robotników, oraz różne sukna (sztofy) i materye według miary.

Sprzedaje tylko towary dobre a tanio!!

A. Brass, ulica Długa nr. 4.

Dr. Balleke

amerykański i niemiecki lekarz-dentysta, w OPOLU Małapolska ulica 26, naprzeciwko rejencyi. — Pacjentów przyjmuje od godzin 9 do 1 przedpol. i od 3 do 5 po południu. Szczególne zęby w najlepšem wykonaniu; plomby i operacje bez bólu.

Do siewów wiosennych polecam wszelkie nasiona w jaknajlepszym zdrowym gatunku, oraz wykę groch kłaczkowy liniany i z rzepią po najtańszych cenach.

Józef Schindler

Racibórz, w domu Bartscha.

Dwie dziewczyny

obeznane z robotami i pełnemi, mogą znaleźć służbę od 15 Kwietnia za zapłatą 36 talarów rocznie u kaczmara p. Buja w Katowicach na przedmieściu „Acker Vorstadt”

R. F. Daubitzá

Gorzki likier żułkowy.

znany na całym świecie, od roku 1861, wypróbowany i wszędzie zaprawdzony, nie powinien brakować w żadnym domu. W Raciborzu nabyć go można u pp. Józefa Kachla i Pawła Ackermannia, oraz w fabryce w Berlinie, S. W. Neuenburgerstrass No. 28.

Wielka butelka kosztuje 3 marki, mała 1 marek.

Chłopiec,

mający chęć wyuczyć się kominiarstwa, może się zgłosić zaraz lub później.

Sachse,

mistrz kominiarski, ulica Solna (Salzstrasse 23)

Uczeń

może się każdej chwili zgłosić. **Bernard Tlach,** fabryka kiszek, Racibórz, Nowy Rynek.

Czeionkami R. Meyera w Raciborzu.

Polecam wszelkie nasiona polne i ogrodowe po najniższych cenach, mianowicie nasiona ogórków, cebuli, kapusty, grochu cukrowego, kalarepy, sałaty, marchwi, rzodkiewek, ćwikły cukrowej i pastewnej, grochu i fasoli, konicyzny (krzakomiu), rajgrasu i tymotki.

J. FRANKE

Ul. Odrzańska.

Jerzy Langer

Racibórz, Plac Pełkiego

poleca nasiona ćwikły i konicyzny oraz wszelkie inne nasiona polne i ogrodowe. Tak zwane „klumpy” po 45 fen.

Na nadchodzące Święta: cukier, przy odbiorze całego klobuka funt po 31 1/2 fen.

Faryne po 30 fen. funt (przy odbiorze 10 funtów).

Slodkie dobre powidla ze śliwką funt za 25 do 35 fen.

Slodkie dobre śliwki funt po 22 do 30 fen.

Mak po 35 i 40 fen. (młynek do mielenia maku każdej chwili do użycia).

Świece (kościelne) pozaśwasy od 20 fen.

Ludwik Helebrandt

Racibórz, Ul. Długa Nr. 61.

obok Apteki pod Łabędziem

poleca swój wielki skład sukien i materyi jedwabnych, katuny, cychy, płótna oraz różne materye na koszule. Duże chustki (szatki) w najnowszych wzorach i sukna na ubiory dla mężczyzn i kobiet po nadzwyczaj niskich cenach!

Pierwsza raciborska fabryka garderoby

Józefa Hackera — Racibórz

Ul. Opawska 55

naprzeciwko alei do więzienia karnego.

poleca swój skład ubiorów dla mężczyzn i chłopców. Ubrania dla panów sukienki poczawszysto od Mk. 10.

kamgarne, " 15

Spodnie (galoty) " 3.

Paletoty dla panów " 8.

Ubiory dla dzieci sukienki " 2,50.

Oprócz tego polecam moj skład sukna i różnych materyi po cenach fabrycznych. Najtrwalsze sukno na całej ubraniu już od marek 6,00. Kilka tysięcy resztek sukienek stosoynych na ubiory dla mężczyzn i chłopców sprzedam bajecznie tanio. Krawcom i czapnikom stawiam warunki najdogodniejsze.

Józef Hacker, Racibórz

Ul. Opawska 55, naprzeciw alei do więzienia. Ul. Opawska 55.

Kto chce tanio kupić

ten niech zajdzie do znanego sklepu tanego przy Ul. Odrzańskiej No 4 (pierwszy sklep od rynku) i niech żąda:

pięknych i trwałych a dobrze robionych

Ubiory dla mężczyzn od 10 Marek,

Ubiory dla chłopców od 2 Marek,

Ubiory dla młodzieńców i do komunii z sukna już od 5 Marek,

Spodnie sukienne już od 3 Marek.

Równocześnie polecam sukno i bukskin w kawalkach.

H. Wiener, Racibórz

Fabryka garderoby, Ul. Odrzańska 4 w domu Rechnitza.

Maurycy Fraenkel

Największa fabryka sukna i męskiej garderoby.

Tak tanio jak ja, nikt nie sprzedaje. — Kto nie wierzy, niech się przekona!

Sprzedaje poczawszysto od dnia dzisiejszego:

Wielkie ubrania kamgarne dla mężczyzn poczawszysto od mk. 14.

Ubrania sukienne i bukskinowe od mk. 9.

Ciemnoniebieskie i czarne bukskinowe ubrania do kościoła od mk. 7.

Ubrania sukienne dla chłopców od mk. 3.

Sukno i bukskin metr od mk. 1,80.

Wykonywam wszelkie zamówienia według miary w 24 godzinach. Każdy może się przekonać, że u mnie najtaniej.

Alojzy Mikulla

Ogrodnik w Leśnicy (Leschnitz O.-Sohl's)

Porządní ceglarze,

którzy zelaznemi formami prac